

Trochę sobie popiewałem

26.02.2013.

Władysław Obarzanka, lokalnego animatora kultury i miłośnika zwierząt, zna chyba każdy w Przedborzu i okolicy. Często gdy idzie ulicą towarzyszy mu gromadka psów, które dokarmia. Nie wszystkim taki widok się podoba. Władysław Obarzanek przede wszystkim jest jednak organizatorem wielu imprez artystycznych i konkursów, od 1990 roku nieprzerwanie pełni mandat radnego. Mało kto wie, że wiele lat temu zrezygnował z kariery estradowej w stolicy na rzecz działalności kulturalnej w swojej małej ojczyźnie - Górach Mokrych i Przedborzu.

Władysław Obarzanek urodził się 30 kwietnia 1950 roku w Górach Mokrych. Jego rodzice, Felicja i Józef, prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Młody Władek już od małego lubił śpiewać. Ukończył 7-klasową szkołę podstawową, potem Związek Młodzieży Wiejskiej skierował go do Uniwersytetu Ludowego w Klenicy koło Zielonej Góry. W 1969 roku wziął udział w konkursie piosenki amatorów i zdobył 4 miejsce. Do dalszej edukacji muzycznej Obarzanka zachęciła jedna z nauczycielek UL, Zofia Kaczor, którą do dziś miło wspomina. Zdał egzamin na wydział wokalny do średniej szkoły muzycznej w Kielcach, by po roku przenieść się do Warszawy i tam kontynuować naukę na wydziale wokально-piosenkarskim Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Fryderyka Chopina.

- Dostałem dodatkowe punkty za pochodzenie chłopskie. Tam było trudno się dostać, było 10 osób na jedno miejsce, a dostało się tylko 6 osób. Warszawa była dla mnie wielkim miastem. Dostać się tam z takiej małej miejscowości to było coś, a jeszcze przebywać tam na co dzień. Poznałem dużo ludzi, inną kulturę. Do tej pory mam wiele znajomości z tamtych czasów - wspomina Obarzanek.

W tym samym czasie co Władek do tej szkoły uczęszczali wybitni dziś artyści, tacy jak Lidia Stanisławska, która razem z nim uczyła się śpiewu, Edyta Geppert czy Marlena Drozdowska (fot, powyżej), z którą w tym samym roku skończyli szkołę. Drozdowska niedawno gościła w Górach Mokrych i w Przedborzu, bardzo ciepło wspomina Obarzanka.

- Ja studiowałem piosenkarstwo, a Władek śpiew operowy. Był bardzo dobrze zapowiadającym się tenorem, do tego grał na kilku instrumentach. Jego profesorka od śpiewu pokładała w nim duże nadzieje. Nasze drogi często przecinały się z racji podobnych zajęć i upodobań. Był osobą bardzo pomocną i uczynną, a słysząc, że do dziś taki jest, co nie ukrywam, bardzo mnie cieszy. Często wysłuchiwałem moich śpiewów, a wtedy królowała moja piosenka "Radość o poranku". W szkole pomagali mi sobie nawzajem i doradzali jak wejść w wielki, a nawet wtedy dla nas bardzo wielki świat muzyki. Władek był pilnym i sumiennym uczniem, dużo przebywał na terenie szkoły. Każdy go znał i lubił - mówi nam artystka. - Ja spotkałam się z Władkiem dopiero niedawno, prawie po ponad dwudziestu latach, gdy zaprosił mnie na koncert do siebie do Gór Mokrych. Było to uroczne spotkanie, tym bardziej że to właśnie on przed laty odwiedzał mi nieustannie (miech). Nic z tego nie wyszło, jednak nasze kontakty odnowione po latach są bardzo miłe i nostalgiczne. Może szkoda, że wybrał taką drogę życiową, ale jeżeli się w tym dobrze czuje, to może tak miało być? W czasie naszej nauki muzycznej występowaliśmy razem z Violetta Villas i ona wróżyła mu karierę. Tak czy inaczej dobrze, że jest, bo widząc że jest lubiany i doceniany, a to jest coś w tych niepokojących czasach.

Okres pobytu w Warszawie był dla Obarzanka bardzo pracowity. Uczęszczając do szkoły muzycznej jednocześnie przygotowywał się wieczorowo do matury, aby móc studiować i koncertować, aby zarobić pieniądze na utrzymanie, ponieważ na pomoc z domu nie mógł liczyć. Nawiązał kontakt ze słynnym "Estradą", ale żeby być zawodowym artystą i otrzymywać wówczas 200 złotych za koncert, musiał dodatkowo zdać egzamin przed specjalną komisją.

Władek do dziś przechowuje pamiątkę z tamtych czasów, jest to afisz z koncertu, który

odbył się 16 marca 1980 roku w warszawskiej Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Wystąpił wtedy wśród trzydziestu artystów, takich jak Violetta Villas, Wojciech Młynarski, Stanisław Mikulski, Iga Cembrzyńska czy Kalina Jędrusik. Zapiewał dwie piosenki: „Wróć do Sorrento” i „La Donna e Mobile”. Dochód z koncertu przeznaczony był na rzecz schroniska dla bezdomnych zwierząt w Celestynowie.

- Takie koncerty były trzy. Oprócz Sali Kongresowej jeden odbył się w sali operetki warszawskiej przy Nowogrodzkiej. Wtedy też, na tych koncertach, po raz pierwszy spotkałem Violettę Villas. Od tamtej pory daliśmy z Violettą kilka wspólnych koncertów. W 1981 roku, kiedy wprowadzono stan wojenny, kupowałem różne produkty i jedzenie dla zwierząt i zносиłem jej - wspomina Obarzanek. - Od tego czasu zaprzyjaźniliśmy się, spotykaliśmy się, zapraszała mnie do swojego domu w Magdalence, później przyjeżdżała do Przedborza i Gór Mokrych. W innych miejscach koncerty odwoływała, a do nas przyjeżdżała, bo lubiła tutaj przyjeżdżać.

Ale nie były to jedyne koncerty Obarzanka wspólnie ze znanymi artystami. Wódek wymienia nazwiska takie jak Damian Damiński, Kalina Jędrusik, Krystyna Sienkiewicz, Adam Zwierz... Kilkanaście koncertów zapiewał z Bohdanem Łazuka. Poznał też Waldemara Koconia i Stana Borysa, z którymi widywał się podczas występów.

Obarzanek otrzymywał także wyróżnienia. W 1985 roku został laureatem Nagrody Artystycznej Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego I stopnia, przyznawanej młodym artystom i animatorom kultury, razem z Obarzankiem w tym samym roku tą nagrodę (ale w innej kategorii) otrzymała Edyta Geppert, wtedy już jako znana piosenkarka.

Po ukończeniu szkoły w Warszawie i po zdaniu matury, Wódek dostał się do Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, ale naukę przerwał po 3 latach. Po powrocie z Gdańska przez rok śpiewał w chórze w Teatru Wielkiego w Warszawie jako tenor, później wrócił do rodzinnych Gór Mokrych. Studiów w Gdańsku już nie ukończył, ale mimo to nie spoczął na laurach i rzucił się w wir pracy artystycznej.

- Musiałem wrócić do domu bo miałem matkę chorą, a wcześniej zmarł ojciec. Poza tym tam trzeba było uczyć, a mnie się chciało koncertować - mówi.

Jeszcze w okresie nauki Obarzanek w szkole muzycznej i z jego inicjatywy odbyły się pierwsze festiwale w Przedborzu i Górach Mokrych. W 1979 roku po raz pierwszy zorganizowano przegląd przyśpiewki ludowej. W 1980 roku odbyły się pierwsze Ogólnopolskie Spotkania z Poezją Marii Konopnickiej, w 70. rocznicę śmierci poetki. Już wtedy były to imprezy 3-dniowe, wówczas jedyne imprezy w województwie piotrkowskim, które urząd wojewódzki wspierał finansowo. Przez ponad 30 lat w festiwalach wzięło udział wielu artystów, byli jurorami, występowali z recitalami. W jednej z pierwszych edycji Ogólnopolskich Spotkań z Poezją Marii Konopnickiej w Przedborzu, w maju 1983 roku, drugą nagrodę zdobył Artur Machajewski, wtedy uczeń liceum w Legionowie, a dziś popularny aktor. Na początku lat 90-tych, obok ogólnopolskich spotkań, zaczął to organizować miastowy festiwal poezji Marii Konopnickiej, z którego dziś Przedbórz znany jest na całym świecie, przede wszystkim w środowiskach polonijnych. Festiwale te na przestrzeni lat zdobyły swoją renomę, przewinął się przez nie wielu wykonawców z blisko 70 krajów. Ale festiwali by nie było, gdyby nie miał Obarzanek do poezji Konopnickiej i powołanie przez niego oddziału Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Górach Mokrych.

- Lubiłem wiersze Konopnickiej. Opisywały czasy zaborów, biedę. Te wiersze są niby proste, ale jak bardzo przemawiają, patriotyczne. Po przyśpiewce powstał pomysł, żeby stworzyć specjalny festiwal poezji Konopnickiej. Dwa lata wcześniej, w 1978 roku, powstało w Górach Mokrych towarzystwo im. Marii Konopnickiej. Obecnie liczy ok. 30 członków. Usłyszałem w radio

o Towarzystwie im. Marii Konopnickiej w Warszawie, zgłosiłem się tam do zarządu i założyłem w Górach Mokrych oddział Towarzystwa - młwi Obarzanek.

Jako główny twórca festiwalu udzielałem wywiadów dla ogólnopolskich stacji radiowych, nagrałem też kilka piosenek do wierszy Konopnickiej, a piosenka „Polskie dzieci” była kilka razy emitowana w I Programie Polskiego Radia w audycjach poświęconych poetce. Sama Violetta Villas wspominała podczas jednego z pobytów w Przedborzu, że słyszała w radio piosenki w wykonaniu Obarzanka.

Propagowanie twórczości Konopnickiej w Polsce nie wystarczyło Obarzankowi, chciał dotrzeć do środowisk polonijnych. Aby to zrealizować, musiał przygotować specjalny program. Tu z pomocą przyszedł Wojciech Siemion (fot. powyżej, z prawej), który od 1979 roku przyjeżdżał do Przedborza i Gór Mokrych ze swoimi recitalami. Zorganizował Obarzankowi w teatrze „Stara Prochownia” w Warszawie, którego był dyrektorem, spektakl promocyjny, a sam zasiadł w jury i oceniał przedstawiany program. Będąc stypendystą Ministra Kultury i Sztuki, Obarzanek dostał na zorganizowanie spektaklu pieniądze, z których musiał też opłacić muzyka. Na przedstawienie 18 grudnia 1987 roku, zjechało wiele różnych delegacji. Prezentacja, zakończona pomyślnym egzaminem państwowym, była dla Władka przepustką na podbój Europy. Z tym programem, poświęconym oczywiście utworom Marii Konopnickiej, oraz ze swoim zespołem dotarł do Polonii w kilku krajach.

Pierwszy recital odbył się w ambasadzie Polskiej w Belgii w kwietniu 1989 roku. Na widowni, wśród gości, zasiedli także trzech konsulowie. Obarzankowi akompaniował Dariusz Ł winoga, który kilkakrotnie gościł w Przedborzu (ostatnio w październiku 2010 roku). Później było kilka występów na Ukrainie, w Rumunii, Bułgarii, Rosji, Norwegii i Szwecji. Ciekawostką jest, że do grupy jako recytatorzy i konferansjerzy dołączyli, oprócz Obarzanka i Ł winogi, dyrektor przedborskiego MDK Małgorzata Błaszczuk oraz późniejsi burmistrzowie Lucjan Cerkaski i Wojciech Łusarczyk.

- Płynnie przemierzałem okrętem, leciałem samolotem, była to dla mnie wielka atrakcja jak na tamte czasy. I cieszyłem się że coś zwiedziłem - wspomina.

Dziś Obarzanek zajmuje się już tylko organizacją festiwalu. Kiedy występował ze swoimi recitalami, w ostatnich latach śpiewał już tylko pojedyncze piosenki, ostatnio podczas obchodów 100 rocznicy śmierci Marii Konopnickiej śpiewał przy akompaniamencie Dariusza Ł winogi i Janusza Tylmana oraz z chórem Głos znad Niemna w 2010 roku (fot. poniżej).

- Kariery wiatowej nie robimy, ale chociaż trochę sobie śpiewamy - mówi po latach.

Być może gdyby Obarzanek pozostał w Warszawie i kontynuował to, co zaczął, dziś jego nazwisko wymieniane byłoby obok nazwisk znanych artystów, ale wtedy Przedbórz i Góry Mokre nie miałyby swoich konkursów i festiwalu, które odbywają się tu co roku, od wielu, wielu lat, na stałe wpisane w kalendarz imprez lokalnych i rozprawiających Przedbórz w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Tekst i fot. Paweł Grabalski Artykuł ukazał się w Gazecie Radomszczańskiej z 17 stycznia 2013 roku Filmy: Władysław Obarzanek - "Polskie dzieci" Władysław Obarzanek - "Rota" Z Chórem Głos znad Niemna, maj 2009 Z Janem Kozłowskim (pierwszy z lewej) z kabaretu Genowefy Pigwy Władek chodził przez rok do szkoły muzycznej w Kielcach Z Krystyną Giżowską, sierpień 2012 rok